ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 131.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wolfganga bisk.
Jutro: Wszystkich SS.

Poznań, Czwartek 31 Październ. 1878.

Wschód słońca 6.55, zach. 4.32.
Długość dnia 9 god. 37 min.

Przedpłata na listopad i grudzień wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

☞ *Z powodu święta uroczystego Wszystkich Świętych w piątek, następny numer wyjdzie w sobotę o zwykłym czasie.*

Poznań, 30. października.

— * **Wybór ludzi.** W niezadługim czasie nastąpi w poznańskiej Spółce pożyczkowej wybór dyrektora, którego pensya, jak słyszymy, ma wynosić około 2400 mrk.

Wiadomo, że do tego rodzaju stanowisk bardzo się licznie i chętnie ludzie zgłaszają. Byłoby to rzeczą naturalną, ale co jest bardzo smutnem, to, że się wielu takich zgłasza, którzy mają na myśli tylko ładną pensyą, która im się uśmiecha, a zresztą nie zdają sobie żadnej sprawy, czy posiadają odpowiednie kwalifikacye.

Dotąd mieliśmy w Spółce na urzędzie dyrektora człowieka, który przez trzy lata Spółkę poznańską wzorowo prowadził i teraz został wybrany na dyrektora Banku Włościańskiego. Na jego miejsce potrzebujemy człowieka z równą jemu lub podobną kwalifikacyą.

Spółka poznańska jest jedną z poważniejszych naszych instytucyi i wpływami swemi sięga dość daleko. Fundusz rezerwowy wynosi 21,000 mrk., składki 101,000 m., razem zatem cały majątek własny Spółki wynosi około 122,000 mrk.; depozyta dochodzą do 620,000 mrk. Jestto jak na Spółkę bardzo znaczny kapitał obrotowy, i Spółka może mieszczaństwu poznańskiemu a nawet obywatelstwu na prowincyi, którzy z niej także korzystają, oddać wiele dobrych usług, byleby była oględnie prowadzoną. Za naukę juześmy przed trzema laty w Spółce zapłacili i to dość przyzwoicie, bo nie mniej jak 90,000 mrk. Jeżeli na opróżnione miejsce dyrektora uda nam się pozyskać człowieka z odpowiednią kwalifikacyą, to i wtedy straty, jak przy każdym podobnym interesie, będą nieuniknione, ale możemy się przynajmniej spodziewać tego, że będą ograniczone, takie, które ani Spółce, ani członkom szkodzić nie będą.

Potrzebujemy zatem człowieka, któryby udzielał kredyt z potrzebną przezornością i oględnością, a nie wpływał na udzielanie jego z jakichś sentymentalnych względów narodowych. Potrzebujemy człowieka obeznanego z fachem, z biegłością, już wpracowanego, a przedewszystkiem z charakterem, zatem człowieka który będzie pełnił sumiennie obowiązek swój, nie pytając, co ludzie będą o nim mówili. Przy wyborze dyrektora winniśmy mieć na oku interes Spółki samej, a nie powinniśmy szukać ludzi takich, którymbyśmy przez wybór ułatwili może utrzymanie życia, a którzyby zresztą obowiązkowi na siebie wziętemu w odpowiedni sposób zadość uczynić nie byli zdolni. Wiemy przecież z własnego smutnego doświadczenia, że nasze instytucye kredytowe zamieniają się w rezultatach swoich na instytucye pospolitego komunizmu, bo jedni nie mając, biorą z nich pieniądze tych, co do kas składają, a których to pieniędzy już potem nigdy nie widzą. Główną tego przyczyną jest zły wybór ludzi, powierzanie interesu ludziom, którzy zkądinąd mogą być zacni i uczciwi, ale, że nie mają odpowiedniej kwalifikacyi, więc stają się dla naszej społeczności szkodliwymi.

I w Spółce poznańskiej powinniśmy unikać strat, większych, czy mniejszych, z takich powodów wypływających. Dla tego też spodziewamy się, że Rada Nadzorcza przedstawi walnemu zebraniu, które w niedługim czasie musi być zwołane, takiego kandydata, któremu członkowie będą mogli spokojnie powierzyć kierownictwo Spółki.

— * **Stowarzyszenie** poznańskich nauczycieli odbyło dnia 18. b. m. zwyczajne posiedzenie, na którem p. Graeter referował o pierwszym prowincyonalnem zebraniu nauczycielskiem, które się odbyło w roku 1848. Nim przystąpił do referatu, odczytał zebranym kilka artykułów z ówczesnej gazety szkólnej, chcąc przez to podać jak najdokładniejszy obraz dawniejszych stósunków, a mianowicie bytu nauczycieli i ich stanowiska w obec gmin i dozorów szkólnych.

Pomiędzy wielu innemi zasługują następujące ustępy na szczególniejszą uwagę. — W Poznaniu miało ostatnich 15 nauczycieli po 225 talarów pensyi, a w Złotkowie pobierał nauczyciel, wszystko licząc, 51 tal. 15 sgr. pensyi oprócz pomieszkania; mieszkał zaś z żoną i czworgiem dzieci w tym samym lokalu, w którym uczył. Podobnie było i po wielu innych wsiach i miastach. Dola ta w obec ówczesnych cen byłaby może mimo to dosyć znośną, gdyby nauczycielowi wypłacano regularnie jego kilka groszy, ale gdzie tam, prosić się musiano o swoją pensyą, aby ją przynajmniej w ciągu kwartału zebrać. Tak było przynajmniej w pewnej wsi w powiecie ostrzeszowskim. Do szkoły tej należały cztery gminy, z których każda osobnego życzyła mieć rendanta, i nauczyciel p. L. był o tyle względny, że przystał na to, nawet zezwolił na wypłatę kwartalnej pensyi, ale całkowitej, na 15. pierwszego miesiąca w kwartale. Gminy chętnie przyjęły uwzględnienie nauczyciela, lecz już w pierwszym kwartale nie tylko, że nie stawili się rendanci na czas oznaczony, ale nawet nie zebrali całej kwartalnej raty.

Pan L. niechciał przyjąć w ratach swych kilku talarów, w skutek czego natychmiast udali się do landrata z zażaleniem, na które pan L. odebrał rozkaz, aby i w ratach, w jakich mu przyniosą, pensyą przyjmował. — Zaiste smutne było położenie materyalne dawniejszych nauczycieli, ale i ich stósunek do gmin i dozorów nie wiele był znośniejszym. — I tak np. w Szklarkach-Myśliniewskich wypowiedziano nauczycielowi miejsce, bo zgłosił się tańszy nauczyciel; a w Przytocznicy zeszła się znaczna ilość włościan do nauczyciela oświadczając mu, że tylko pod tym warunkiem go nadal zatrzymają, jeśli z pensyi, która w gotówce 50 talarów wynosiła, opuści 30 talarów.

W Kiernie zaś wyrzucono nauczycielowi cały jego dobytek, zarzucając mu, że się trudni poza szkołą szyciem bótów i drutowaniem garnków. A czemuż tego czynić nie miał, kiedy go głód do tego zmuszał, nie widząc już od roku pensyi? Nauczyciel, będąc w prawie, odzyskał posadę swoją, lecz tylko przemocą, bo w 8 dniach stanęło w K. 176 żołnierzy pieszych i 30 ułanów z Ostrowa, przy których pomocy, prezes rejencyi na nowo nauczyciela wprowadził. Nauczyciel ten był wprawdzie poprzednio 6 lat w służbie wojskowej, lecz mimo to był potwierdzony i sprawował swój urząd już przez 6 i pół roku. Jak w powiecie ostrzeszowskim, tak było i w innych dzielnicach naszej prowincyi.

Ta smutna dola nauczycieli była głównym powodem, że się odtąd zaczęli łączyć w towarzystwa, tak zwane obwodowe, a przez te w powiatowe, a które na prowincyonalne zebranie swoich wysyłały delegatów. Na posiedzeniach obwodowych głównie zajmowano się materyalnym bytem i sposobem, w jakiby najwygodniej i najprędzej zbierać pensye nauczycielskie. Powzięte w pojedyńczych obwodach uchwały roztrząsano na konferencyach powiatowych, które się pod przewodnictwem powiatowych inspektorów odbywały.

Po tych ogólnych zarysach przystąpił pan G. do właściwego referatu. Prowincyonalne zebranie trwało od 30. sierpnia do 2. września 1848, mając 4 urzędowe posiedzenia. Na tej konferencyi przyjęto pomiędzy wielu innymi następujące rezolucye: 1) Szkoła ludowa ma być instytutem państwa, a nauczyciele urzędnikami państwowymi. 2) Nauczyciele mają pobierać pensye jak inni państwowi urzędnicy, z kas rządowych. Podatek szkólny upada, a jedyny podatek dochodowy ma być w tym stósunku podwyższony, aby z niego i wydatki szkólne pokryć można. 3) Najniższa pensya ma wynosić 300 tal. oprócz tego odpowiednie mieszkanie lub stósowne wynagrodzenie za pomieszkanie. 4) Gratyfikacye na przyszłość upadają. (!) 5) Po dwóch latach próby ma być każdy nauczyciel potwierdzony, a potem tylko w skutek procesu dyscyplinarnego urzędu pozbawiony. 6) Do emerytury ma mieć takie prawo, jak inni urzędnicy państwa, a zamiast pensyi, można mu powierzyć urząd, do jakiego byłby zdolny.

Następne punkta dotyczą wykształcenia nauczycieli, w których też jest mowa o języku wykładowym, i tak uradzono, że wykładowym językiem ma być tylko jeden, albo polski, albo niemiecki; niemiecki zaś albo polski ma być przedmiotem naukowym, podług potrzeb większości, jaką seminaryum kształci.

Dla uczniów zaś polskiego pochodzenia powinny powstać szkoły obywatelskie i realne, aby polskim seminaryom zdatnych dostarczać preperandów. Dalsze punkta dotyczą stósunku szkoły do Kościoła, zarządu szkół, wewnętrznego urządzenia szkoły itd. Mówiono też o szkołach narodowych i uchwalono, aby szkoły co do narodowości były rozłączone. Gdzie się to nie da przeprowadzić, ma język wykładowy zależeć od większości jednej narodowości; w takim razie może mniejszość wymagać, aby jej język był przedmiotem naukowym, większość zaś ma prawo, aby jej dzieci do udziału w tym przedmiocie nie zmuszano. — Szkoły symultanne mogą być na wyraźne życzenie gmin zakładane. System fachowy ma mieć pierwszeństwo przed klasowym. Szkoły niedzielne upadają. — Ostatni punkt tego protokółu wypowiada życzenie, aby król. rejencya o to się starała, żeby nauczycielom pensye regularnie wypłacano. — Rezolucye te miały być na państwowym zebraniu nauczycieli przedłożone i dać niejako wskazówki do prawa szkólnego, które też minister oświecenia hr. Schwerin przyobiecał, a na które dziś jeszcze czekamy.

Po przeczytaniu referatu przemówił p. G. do zebranych a szczególniej zwrócił się do młodych nauczycieli, zachęcając ich gorącemi słowy do pracy i wytrwałości. Przeszedłszy przy końcu mowy na rozwój towarzystw, dodał, że smutne położenie materyalne było głównym czynnikiem łączenia się w towarzystwa, przez które niejedno już dobrodziejstwo na nauczycieli spłynęło. Łączyć się nam przeto i dziś koniecznie trzeba, i to nietylko, aby wciąż o chlebie powszednim marzyć i radzić, lecz aby i ducha karmić przez pouczające odczyty, wykłady i rozprawy.

Po przyjęciu dwóch nowych członków do Towarzystwa i załatwieniu kilku mniejszych czynności skończyło się posiedzenie o godzinie 11.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się 8. listopada.

— * **Wybory miejskie.** „Pos. Ztg.“ zachęca swych czytelników w Poznaniu, aby do reprezentacyi miejskiej wybierano w przyszłym

miesiącu samych Niemców; Polaków nie potrzeba wedle niej wcale wybierać, chyba że można ich pracę, jak u śp. dr. Rakowicza wyzyskać.

Według „Posenerki" mają zatem na magistracie zasiadać tylko Niemcy i żydzi, ludność zaś polska, która przecież połowę miasta Poznania wynosi i równie płaci podatki do kasy, ma niemieć żadnych reprezentantów!

— W Kępnie odbędą się wybory miejskie 18. listopada; wybierać będzie tylko druga i trzecia klasa.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W zeszły poniedziałek toczyła się w tutejszym sądzie apelacyjnym sprawa ks. wikaryusza Dandelskiego z Kobylina, oskarzonego o przestępstwa praw majowych. Rzecz się tak miała: Ks. Dandelski ustanowiony w r. 1867 wikarym w Kobylinie, nie przestał sprawować czynności duchownych, gdy w r. 1876 ks. proboszcz umarł, nawet mimo dwukrotnych w r. 1877 napomnień p. landrata krotoszyńskiego, iż się przez to przekroczenia przeciw prawom majowem dopuszcza. Oskarzony o przestępstwo prawa w 11 wypadkach został w pierwszej instancyi uwolniony, ponieważ sąd uznał, iż działał w dobrej wierze, uważając się nie za poprzednika zmarłego, ks. proboszcza, ale za samodzielnie przy kościele ustanowionego wikaryusza. Prokurator apelował, a sąd przejrzawszy papiery i świadectwa ks. Dandelskiego, nie chciał mu przyznać charakteru samodzielnie przy kościele ustanowionego duchownego, i w skutek tego skazał go na 30 mrk. kary lub 3 dni więzienia.

— Z Berlina telegrafują do „Kur.", że ks. wygnaniec Ruszkiewicz na wyspie Zingst jest niebezpiecznie chory na tyfus i został już zaopatrzony ostatniemi Sakramentami św. Jedyna to pociecha tej nieszczęśliwej ofiary, iż ciężką, śmiertelną na tej bezludnej wyspie, pomiędzy obcymi sobie ludźmi, złożony chorobą, przynajmniej Sakramenta św. przyjąć mógł, których mu zapewne ksiądz ze Stralzundu przybyły udzielił!

Posłowie nasi starali się o uwolnienie ks. Ruszkiewicza, rząd coś im obiecywał, ale podobno żądał podpisu, którego ks. wygnaniec dać nie mógł i nie chciał. Nadzwyczaj bolesna to sprawa, o której dalej się nie rozpisujemy.

— Dekanat Nowomiejski ciężką poniósł stratę przez śmierć ks. Karóla Mizgalskiego, proboszcza w Wilkowyi, która nastąpiła po kilkotygodniowej chorobie w poniedziałek 28. bm. Zmarły zaledwie 44letni ks. proboszcz, zajmował się jako sekretarz dekanalny bardzo gorliwie sprawami dekanatu, a jako Pasterz troskliwie czuwał nad parafią i kościół pięknie utrzymywał i przyozdabiał. Przed kilku laty zapadłszy na tyfus niedomagał i ztąd w ostatnich latach życia mniej może był czynnym. Spokój Jego duszy!

Dekanat Nowomiejski liczy już tylko obecnie 7 proboszczów, i to: ks. jubilata Kierszniewskiego w Radlinie, ks. Sadowskiego w Siedlemiuie, ks. Kurowskiego w Mieszkowie, ks. Hertmańskiego w Golini, ks. Krygiera w Nowem mieście, ks. Łukaszewicza w Żerkowie i ks. Hemerlinga w Brzóstkowie.

Z Wschowskiego, 27. października. (O naszej biedzie). Tak jak mało co słychać w „Orędowniku" z tutejszego powiatu, tak jeszcze nie ma co dobrego. I dziś jest także bardzo smutna nowina, bo oto znów jedna wieś i to Garzyn, z śliczną ziemią, od dawna w polskich rękach a w końcu w rękach p. Zygmunta Szółdrskiego, przeszła w drodze subhasty—może na zawsze za 390,000 marek czyli 130,000 tal. w ręce Niemca p. Müllera, dziedzica sąsiednich dóbr rycerskich Górzno, także z rąk polskich wykupionych. Teraźniejszy dziedzic, znany jako doskonały gospodarz, z pewnością nie dopuści do tego, aby mu te dobra były kiedy przez subhastę sprzedane, bo z pewnością nie kupił ich na to, aby później sprzedawać.

Bardzo smutna zaiste i groźna nawet przyszłość stawa nam przed oczyma, jeżeli tak dalej przechodzić będzie ta ukochana nasza ziemia polska, to bogactwo, ta podstawa i moc kraju, w ręce Niemców i żydów. Przed mniej więcej 20 laty było przeszło trzy czwarte dóbr tutejszego powiatu w rękach polskich, a ile jest ich dziś? W zeszłym roku przeszły tak śliczne dobra Drzewce w drodze dobrowolnej sprzedaży wdowy, po radzcy ziemstwa, p. Zakrzewskiej w ręce żyda; w skutek takiej sprzedaży przeszły dobra rycerskie Wyciążkowo z rąk Witolda hr. Łubieńskiego w ręce niejakiego p. Senftleben, z pewnością Niemca. Ku uniewinieniu ostatniego muszę atoli dodać, że nie byłby pewnie sprzedał swej ziemi, gdyby nie był stracił w nieszczęsnym Telusie 30 a matka jego 60, razem więc 90 tysięcy tal., bo tak jak był dobrym, tak też był gospodarnym i oszczędnym.

Nie wiele lepiej stósunkowo dzieje się w tutejszym powiecie i z posiadłościami mniejszemi.

I cóż jest przyczyną tego tak gwałtownego przechodzenia dziedzictw naszych w ręce obce? Oto nic innego jak: nierząd, próżnowanie, brak oszczędności, niedopilnowanie swego interesu, hulanki, życie wygodne i nad stan, pijaństwo, a w wielu razach nawet brak sumiennego dopilnowania swej czeladzi i w ogóle pracowników. To są wady, które aż nadto cechują naród polski i dla tego w wszystkich warstwach naszego społeczeństwa jest przyczyną upadku. Dla czego nie chcemy się uczyć — od Niemców i żydów? Nie myślcie kochani Rodacy, że oni takimi majstrami w wszystkiem, jak są, z nieba spadli! Bynajmniej! oni także uczyli się z przykładów różnych upadających narodów, mianowicie nas Polaków, jak to przy każdej sposobności poznać dawają. Niechaj się nikt nie skarzy na ciężkie czasy, bo choć cię, kochany Rodaku teraz odzież, pożywienie i sprzęty, które potrzebujesz, więcej kosztują, to też twoja praca, jeżeli jest uczciwie wykonaną, więcej ci donosi, jak twoim ojcom i praojcom, bo jak jedno za drugiem tanieje, tak też jedno za drugiem drożeje i równowaga zawsze bywa utrzymywaną, bo bez niej nie mógłby świat istnieć. Toć przecie Niemcy i żydzi też żyją, nawet pomiędzy nami, w tych ciężkich czasach i dla czego to oni mogą nie tylko utrzymać swoje dziedzictwa i posiadłości, ale jeszcze się bogacić i rozszerzać przez dokupywanie tych posiadłości wszelkiego rodzaju, któreście wy im sprzedali! Ale oni są zabiegliwymi, wychowują i przyzwyczajają dzieci swoje zawczasu do tego, aby i one się dorabiały i bogaciły, jak rodzice; nie rozdzielają majątku swego między wszystkie dzieci, ale pomni na to, że tylko wspólnemi, skupionemi siłami można czegoś dokazać, polecają jednemu gospodarstwo, drugiemu donośne rzemiosło, trzeciemu znów co innego, przez co sobie każde utrzymanie życia swego zapewni; naturalnie za pierwotnym stósownem wychowaniem i wyposażeniem. Gdy się dorobili, nie zakładają rąk, mówiąc: sprzedam co posiadam i będę sobie żył jako kapitalista spokojnie, — tylko trzymają donośny handel lub rzemiosło i co tam zresztą mają i pracują, póki im sił starczy; a tak dziedziczą dzieci po dzieciach, choćby praojcowie ostatnich jużby byli mogli żyć z dorobionego kapitału.

Niepojętem jest także, jak może po tylu smutnych przykładach jeszcze szerzyć się powszechna między nami wada, którą już wyżej wymieniłem, to jest życie nad stan. Więc póki co w ręku mamy, to się wstydzimy pracować dla siebie i czujemy się nieszczęśliwymi, gdybyśmy nie mieli występować jako zamożny gospodarz, pan, dziedzic itd., ale jak przemarnujemy swoje, to potem nie wstydzimy się pracować dla drugich jako najemnicy i żyć na łasce drugich! Nie jest że to szaleństwem? Więc Bracia upamiętajmy się raz przecie, oszczędzajmy i pracujmy, a lepiej nam będzie. Nie hałasy i krzyki, ale mądra praca może nas zachować i przyszłość nam zapewnić.

Nie myślcie kochani Czytelnicy że to, co tu piszę pochwyciłem z fantazyi nie, to czuje serce moje z powodu naszego ciągle wzrastającego upadku, na który patrzę w mej okolicy. Słuszności mi też pewnie nikt nie odmówi, bo to wiem z doświadczenia. Sam znając narodowe nasze wady i stósunki, nie wstydziłem się poddać dobrowolnie wzorowemu Niemcowi, aby poznać niemieckie gospodarstwo i oszczędność, i jestem Polakiem, jak byłem, tylko o więcej doświadczonym. Szeroko się pewnie rozpisałem, choć daleko jeszcze do końca tego co na sercu mam; ale ponieważ w szczupłych ramach tego pisma nie podobno wszystkiego piórem opowiedzieć, dla tego na zakończenie mej korespondencyi polecam i proszę włościan naszych o gromadne przystępowanie do odpowiednich wam i polecanych Kółek rólniczych, gdzie się kochani Czytelnicy reszty dowiecie.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na mocy ustawy przeciw socyalistom zniosła policya socyalistyczne stowarzyszenia: w Bochum, Hagen, Langenfeld, Dortmund, w Lipsku i w Mannheim. Oprócz tego zakazano czasowe socyalistyczne pisma: „Vorwärts" w Lipsku, „Pfälz. Bad. Vblatt," w Mannheim, „Meckl. Pomm. Abfr." w Rostocku i pierwszy numer tygodnika „Hoffnung", który w zeszłą sobotę w Frankfurcie n. M. wyszedł. Skonfiskowano także książeczkę piosnek wydaną przez socyalistę Mosta pod napisem „Protestanerliederbuch". Lipskie pismo „Vorwärts" było zawsze uważane za główny organ niemieckiego socyalizmu.

— Książę następca tronu ofiarował 3 tysiące mrk. na niemieckich poddanych w Ameryce, którzy w skutek panującej tam żółtej zarazy zubożeli.

— W dniach 30. i 31. bm. zbierze się w Berlinie walne zebranie kupiectwa niemieckiego, które naradzać się będzie: nad ustanowieniem senatu ekonomicznego, reformą w spłatach weksli kupieckich i podatkiem na tytoń, który rząd tak bardzo zaprowadzić pragnie. Przeciwko podatkowi temu protestuje bardzo usilnie Izba handlowa w Mannheim twierdząc, iż zrujnowałby tak rozgałęziony w Niemczech wyrób tytoniu i cygar, setki tysięcy robotników i ich rodziny w nędzę by pogrążył. Ustanowienie senatu ekonomicznego uważa stowarzyszenie kupieckie nadreńskie za konieczne w czasach, w których rząd nosi się z myślą wielkich zmian w taryfach kolei żelaznych, w zmianie systemu podatkowego i w uregulowaniu handlowo-politycznych stósunków z zagranicą. Senat ten służyłby zawsze rządowi radą we wszelkich kupieckich interesach.

— Angielski „Standard" zapewnia, że z Berlina poszły skargi do Rzymu, na zachowanie się katolickiego centrum podczas głosowania nad ustawą przeciw socyalistom, albowiem opór katolików przeciw tej ustawie nadweręża w wysokim stopniu dobre stósunki Niemiec ze Stolicą św. Wedle tegoż pisma, te skargi rządu niemieckiego miały wielkie wrażenie zrobić na Ojca św. i nakłonić go do przesłania instrukcyi, w których zaleca katolickiemu centrum więcej powolności względem rządu. Także i niemieccy Biskupi, których dotychczas rząd jeszcze nie wygnał, mieli otrzymać stósowne od Ojca św. objaśnienie w tej sprawie.

Wiadomości tej o tyle tylko dowierzać można, o ile dowodzi, iż rząd szuka wszelkich sposobów na zniweczenie znaczenia i wpływów przeważnego liczbą i stanowiskiem katolickiego centrum.

Jakie zaś te skargi rządu niemieckiego zrobiły na Ojcu św. wrażenie, z tego zapewne Stolica św. nie tłumaczyła się angielskiemu pismu, i dla tego wiadomość o wysłaniu instrukcyi Ojca św. uważać trzeba za bardzo niepewną.

Wszystkie berlińskie pisma powtarzają wiadomość podaną przez „Würt. Korr.", iż nie tylko sam cesarz odbiera ciągle bezimienne listy, grożące mu śmiercią, skoro do Berlina powróci, ale i w. księciu badeńskiemu grożą zamachami, jeżeli swemu cesarskiemu teściowi dłużej w swem państwie przebywać pozwoli.

— Cesarz mianował sam w tych dniach wojskowego komendanta stolicy ks. badeńskiego, co dowodzi, że w. książę badeński na mocy układu z Prusami, nie rozporządza nawet w sprawach wewnętrznych swego państwa swoją własną siłą zbrojną.

— W sprawie ugody państwa niemieckiego z Kościołem piszą z Rzymu do „J. de Bruxel.", że Ojciec św. przesłał księciu kanclerzowi projekt ugody, na który jeszcze kanclerz nie odpowiedział, tłumacząc się brakiem czasu, z powodu nadzwyczajnych czynności w parlamencie. Ojciec św. kazał go zapewnić, że może czekać jeszcze dłużej na jego odpowiedź, zachowując ciągle jak najbardziej pokojowe usposobienie. Pismo to zastanawiając się nad tem, czy owe rokowania z Kościołem nie były czasami tylko manewrem księcia Bismarka dla zyskania sobie posłów katolickich w walce z socyalistami, dziwi się, że tak przezorny jak książę polityk, nie pochwycił przyjaznej dłoni, jaką mu Ojciec św. podawał.

— Liberalne pisma donoszą, że minister finansów Hobrecht zapewne ustąpi z rządów, ponieważ nie godzi się na zamiary księcia Bismarka, pod względem zaprowadzenia nowych podatków, ceł ochronnych itp.

— Obywatele berlińscy przygotowują się bardzo gorliwie do miejskich wyborów, mających nastąpić w listopadzie, ponieważ jest obawa, ażeby w częściach miasta bardziej przez robotników i drobnych rzemieślników i handlarzy zamieszkałych, nie zwyciężyli socyaliści. Byłby to bowiem najoczywistszy dowód, że nowa przeciw nim ustawa wyplenić tego chwastu niemieckiego nie zdoła.

— Policyjne posterunki w Berlinie, licząc

dotychczas prócz zajętych przy nich urzędników po 6 policyantów, będą obecnie zdwojone i liczyć będą ich po 12.

— Jeden z filarów kulturkampfu sekretarz powiatowy Hellrung w Akwisgranie został skazany na 5 lat więzienia, za wystawianie popisowym fałszywych świadectw, uwalniających ich od służby wojskowej. Hellrung zebrał sobie tym sposobem w kilku latach wcale nie zły majątek, aż nareszcie i nad nim klamka zapadła.

— Niemcy nie dostali na wystawie w Paryżu ani jednej nagrody za swoje posągi i obrazy, ale się pocieszają tem, że im o francuzkie nagrody wcale nie chodziło.

Sprawy wschodnie. Poseł moskiewski Łabanow zaprzecza stanowczo twierdzeniom noty tureckiej, które czynią Moskwę odpowiedzialną za powstanie i gwałty bułgarskie w Macedonii. Moskale — twierdzi poseł — nie mają żadnego udziału w ruchu bułgarskiem, które zresztą ani powstaniem nie jest, tylko wyprawą rozbójniczą, podjętą przez Bułgarów i tureckich zbiegów.

Tymczasem powstanie to wzrasta i rozszerza się z taką siłą, że nikt w tłumaczenie Moskala nie uwierzy. Przynajmniej nie tajnem jest wcale, że komitety moskiewskie wspierają powstanie pieniędzmi i bronią, a duchowieństwo bułgarskie głośno wzywa do walki przeciw Turkom. Pewien archimandryta bułgarski zawołał z kazalnicy: „Wszystkie cerkwie i zakony złożą swe bogactwa i kosztowności na ofiarę ojczyźnie." Póty nie odpoczniemy — zapewniają Bułgarzy — póki nie zniweczemy nienawistnego nam traktatu berlińskiego. W samej Macedonii liczą już powstańców na 20 tysięcy, którzy dział i broni mają pod dostatkiem. Jak się do powstania przyłączy 30 tysięcy milicyi bułgarskiej, tedy będzie z tego siła zbrojna wcale pokaźna. A że powstańcy nie myślą wcale żartować, dowodzi wiadomość „Pol. Corr.", że wycięli w pień 3 kompanie piechoty tureckiej i spustoszyli 7 wsi tureckich. Siedzibą główną powstania jest Samaków, dowódzcą Dymitr Bogusicz z Radowisty, który chce urządzić powstanie na wzór ligi albańskiej, i powierzyć główne nad niem kierownictwo Radzie powstańczej, zasiadającej w Radowiście.

— Dzienniki włoskie twierdzą, że mocarstwa zachodnie tj. Anglia, Francya, Austrya i Włochy zawarły przymierze, dla przeprowadzenia wspólnemi siłami traktatu berlińskiego w Turcyi. Wprawdzie zaprzeczają tej wiadomości z Wiednia, nazywając ją przedwczesną, ale i czegoż nie zaprzeczają w polityce? Tyle jednak pewna, że Anglia zapytała w Petersburgu, co znaczy ponowne zbliżenie się Moskali pod Carogród, i że wypadek pobicia jej konsula przez Moskali w Burgas, pewnie ją łagodniej dla tychże nie usposobi.

— Moskale zajęli Besarabią, ale zapowiedzieli Rumunii, że wtedy tylko pozwolą na odstąpienie jej Dobruczy, jeżeli zawrze z Moskwą odporno-zaczepne przymierze, i zgodzi się na wieczne czasy na przechód wojsk moskiewskich przez jej kraje. A chcąc rządowi rumuńskiemu dowodnie wykazać, że to nie przelewki, wysłali nowy korpus wojsk, który pod pierwszym lepszym pozorem wkroczył do Mołdawii. Rząd rumuński zaskoczony niespodzianie takiem szalbierstwem Moskwy, udał się do księcia Bismarka, jako do prezydenta kongresu, w nadziei wyjednania od niego formalnego mandatu mocarstw, na zajęcie Dobruczy, ale książę Bismark odmówił, wydając w ten sposób Rumunią na łaskę i nie łaskę Moskali.

— Turcy z jednej strony ciągle jeszcze wysełają wojsko do Kosowa, w myśli czynnego oparcia się Austryakom, gdyby do okręgu Nowegobazarskiego wkroczyć chcieli, z drugiej nadzwyczaj bacznie opatrują swoje stanowiska pod stolicą i Galipolisem. Pod Carogrodem stoi tureckiego wojska 105 tysięcy i to 120 taborów piechoty, 32 szwadrony jazdy i 48 bateryi artyleryi.

Na wieść, że Moskale posuwają się z Wizy do Derezy wysłał tam Frad basza 4 tysiące wojska dla wzmocnienia tamtejszej załogi. Czyżby Turcy chcieli się oprzeć czynnie postępowi wojsk moskiewskich?

Francya. Kobietą skazaną w Paryżu za agitacyą socyalistyczną, na małą karę pieniężną, jest nauczycielka szkół ludowych Marya Bonnerial. Broniła się sama w procesie, i to bardzo podobno wymownie twierdząc, iż jako nauczycielka dzieci wyrobników, musi brać udział w ich wszystkich usiłowaniach, dążących do polepszenia swego bytu.

— Pisma niemieckie donoszą z wielką serca pociechą, że wielu komisarzy zagranicznych przy wystawie paryzkiej odmówiło przyjęcia nadanych im przez rząd francuzki orderów legii honorowej, i to dla tego, że nie wszystkich równym stopniem orderu tego obdarzono. Także i pomiędzy wyszczególnionymi medalami wystawcami ma być wielu niezadowolonych. Alež któryż sąd honorowy zdołał jeszcze wszystkich osądzonych zadowolnić?

Austrya. Dwaj rodzeni bracia aresztowani we Lwowie za agitacye socyalistyczne, nazywają się Inlander, i są żydami A że żydowstwo galicyjskie w znacznie większej części jest zniemczone, więc można przypuścić bez obawy pomyłki, że lwowska młodzież żydowska zarażona socyalizmem, z Niemiec truciznę tę przejęła. Naszych się ta zaraza niemiecka nie imie.

— Szkoły ludowe żydowskie we Lwowie, tak zwane „bajdary", są bardzo przepełnione, a nie mogąc własnym kosztem pomnożyć liczby klas, podały prośbę do rady miejskiej o pomoc z pieniędzy miejskich. Jednakże rada odrzuciła znaczną większością głosów to żądanie, ze względu na to, że w tych szkołach żydowskich wpływ i wykład jest niemiecki, a postanowiła założyć od przyszłego roku szkólnego, w dzielnicy miasta najbardziej przez żydów zamieszkałej, nową szkołę miejską, w którejby obserwowano święta żydowskie i nauczano języka hebrajskiego i religii żydowskiej, lecz wszelkich innych przedmiotów po polsku.

Rozsądne to postanowienie tylko pochwalić można.

Ziemie polskie. Do czego prowadzą moskiewskie rządy, dowodzi wypadek przez „Czas" podany, jakoby włościanie w Nowej-Malinie na Wołyniu, podmówieni przez adwokatów i innych moskiewskich urzędników, zabrali gwałtem grunta dworskie i rozdzielili je pomiędzy siebie, za pomocą miernika, przywołanego przez nich do tego podziału. Moskale kazali wprawdzie herszta tego rabunku uwięzić, ale zeznania chłopów dowodzą, że byli do tego podmówieni przez urzędników moskiewskich, którzy w nienawiści do Polaków, pragnęliby w Polsce najgorsze zasady nihilistów zastósować.

— Ponieważ rząd pozwolił, nie radząc się w tem władzy akademickiej, powrócić do kijowskiego uniwersytetu 70 wygnanym za socyalistyczne agitacye studentom, przeto rektor Matiejew i senat akademicki poprosili o uwolnienie z swych urzędów. Kilku studentów oddano sądom za różne wykroczenia.

Z Anglii jeszcze nic nie słychać, czy się ministrowie na rozpoczęcie wojny z Afganistanem zdecydowali, ale jeżeli prawdą jest. jak donoszą z Indyi, że pismo emira do wicekróla jest napisane bardzo śmiało i wyzywająco, tedy wojna jest nieuniknioną, bo Anglicy nie dadzą sobie w kaszę dmuchać. Donoszą też, że i w wojsku afganistańskiem panuje wielka śmiertelność, i że wiele pobratymczych szczepów nie chce się łączyć z Afganistami, z powodu braku żywności. Może ich do tej niewierności nakłania także i złoto angielskie.

Z Darjeeling telegrafują, że rząd indyjski ogłosi w tych dniach proklamacyą wojenną, i wyłuszczy powody, które go zmuszają do wojny z emirem.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 30. października. Nic dziwnego, że artyści sceny naszej występują przed pustemi krzesłami, boć widocznie publiczność nasza przesycona rozmaitemi Fafułami, Lolami, Modniarkami itd. sama sobie już niedowierza, czy znowu nie ujrzy jakich karykatur, które nie tylko dla oka i ucha nic miłego nie przedstawiają, ale nawet mocno obrażają uczucia moralne. Dopóki Szanowna Dyrekcya nie zmieni swego repertoaru na utwory i sztuki poważne, moralne a przedewszystkiem swojskie, dopóty nie może liczyć aby publiczność licznie się zbierała do teatru.

W końcu zwracamy uwagę Szanownej Dyrekcyi teatru Poznańskiego, żeby zechciała wnijść w tutejsze nasze stósunki, że na miasto Poznań wystarczającem jest dać 3 a najwięcej 4 przedstawienia tygodniowo, a liczniej może będzie uczęszczała publiczność do teatru. Boć codziennie widzimy prawie jedne i te same osobistości, a codziennie bywać na przedstawieniach, jest rzeczą niemożebną.

Z wszystkich, 22 przedstawień, danych dotychczas w bieżącym sezonie, jedno jedyne i to wczorajsze pod tytułem: Zgubiona w Londynie, jakotako zasługuje na uznanie. Dramat sam w sobie nic osobliwszego nie zawiera. Wykonanie było pod każdym względem bardzo staranne. Ważniejsze role w dramacie spoczywały w rękach pp. Bieńkowskiej i Henemann, oraz pp. Skirmunta, Hierowskiego i Kwiecińskiego. Pani Bieńkowska rolę swą odegrała znakomicie; przygnębienie, boleść i cierpienia fizyczne i moralne były oddane w grze z prawdziwym wyrazem. W dramacie tym występował po raz drugi na tutejszej scenie w roli Hioba, robotnika, p. Hierowski, który odegrał swą rolę z godnością i z wielkiem uczuciem. Niemniej dobrze się wywiązali z swych ról p. Henemann w postaci prostej dziewczyny i pp. Skirmunt i Kwieciński w zabawnej postaci łokeja.

Dziś w środę po raz trzeci Artykuł 264. Komedya w 5 aktach, przez K. Zalewskiego. Zakończy Divertissement z charakterystycznych tańców, układu pana Borawskiego. Jutro, w czwartek Fourchambault, komedya w 5 aktach Augiera. W piątek Barnaba Fafuła na wystawie paryzkiej.

— * **W sprawie** podatku szkólnego prawo stanowi, że właściciele dóbr są obowiązani płacić podatek ten za tych ze swoich ludzi, którzy są za biedni, ażeby zapłacić go mogli. P. minister wyznań rozporządzeniem z 11. lipca b. r. objaśnia przepis w ten sposób, że właściciel dóbr obowiązany jest uiszczać podatek szkolny za wszystkich biednych ludzi, którzy do okręgu dóbr jego należą, chociażby nawet nie byli jego wyrobnikami. Z tego powodu rząd nadal udzielać będzie wsparcie tym tylko niezamożnym mieszkańcom wsi dominialnych, którzy do dominium nie należą, lecz tylko w gminie niezależni od pana osiedli. Jest to nowy ciężar dla i tak już bardzo podatkami obciążonych właścicieli ziemskich.

— * **Jeneralny** urząd pocztowy rozporządził, ażeby każden zapłacony list był dwa razy stemplowany, raz na marce, a drugi raz na czystem miejscu koperty, ażeby miejsce, dzień i godzinę oddania na pocztę listu dokładnie odczytać było można.

— * **Najwyższy** trybunał wyrokiem z 27. września b. r. rozporządził, że ojciec lub pan domu, któryby dzieci swoje lub sługi od popełniania kradzieży nie wstrzymywał, ma być karany.

— * **Z Obry** donoszą „Kur.", że zeszłej soboty stawali w sądzie wolsztyńskim pp. Swinarski, sołtys Lemański i organista Gertner, w sprawie jakiegoś księdza, który w Obrze miał odprawiać nabożeństwo. P. Swinarski zeznał, że tego księdza jedyny raz widział, gdy był w jego domu na śniadaniu, zresztą nic o nim nie wie; sołtys Lemański widział go także raz na kazalnicy, organista Gertner widywał go parę razy w kościele, ale nie wie zkąd jest i jak się nazywa. Dodał jednak, że ludzie gadali, jakoby pochodził z Rzymu, czy też z kraju, gdzie tak wielki głód panuje, tj. z Chin w Azyi zapewne.

— * **Książę** następca tronu przyjedzie 7. listopada do Brzegu na Szląsku, gdzie w dniu tym będzie odsłoniony pomnik Fryderyka W., na pamiątkę zabrania przez tego pruskiego króla Szląska Austryakom.

— * **Bank** Kwilecki i Sp. sprzedał swój spichrz i grunt w Kościanie żydom, za 25 tysięcy marek.

— * **Na** pewnego mularza z pod Śmigla napadło w tych dniach na drodze 3 ludzi, żądając pieniędzy. Gdy się jednak przekonali, że biedak sam nic nie ma, dali mu pokój. Dnia 21. wieczorem pewien gospodarz w Spławiu, złapawszy włóczęgę Owczarczaka na zamyślanej kradzieży, obił go tak bardzo, że go ledwie żywego do Kościana odwieziono.

— * **W Baborówku** pod Szamotułami uderzył w kłótni jeden z robotników przy kopaniu rowu drugiego tak silnie szpadlem, że raniony w parę dni umarł. Winowajcę uwięziono.

— * **W forcie** na Winiarach chciał się jeden z żołnierzy zastrzelić, ale się tylko niebezpiecznie zranił w pierś i płuca.

— * **Tutejsza** prokuratorya ściga kelnera Władysława Otworowskiego za kradzież.

— * **Pierwsze** zastósowanie w naszem Księstwie ustawy przeciw socyalistom miało miejsce 27. bm. Jakieś bowiem nieznane stowarzyszenie śpiewaków, w zupełnie zniemczonem Rawiczu, zwane „Vorwärts", które ma się składać z samych socyalistów, zamierzało w zeszłą niedzielę dać koncert w oberży w Sierakowie pod Rawiczem, i zaprosiło na tę zabawę socyalne stowarzyszenie śpiewaków „Teutonia" z Wrocławia. Policya na mocy 9 parag. ustawy socyalistycznej, zakazała tej zabawy, ale socyaliści rawiccy i wrocławscy nic dając za wygraną, udali się do mile odległej od Rawicza wsi Konigsdorf na Szląsku Ale i tu znalazła ich policya, i wezwała do opuszczenia lokalu, czego gdy uczynić nie chcieli, gwałtem ich rozpędzono. Zebranie to składało się z kilkuset osób.

— * **Szkoła** rólnicza we Wschowie liczy od nowego roku szkólnego 40 uczni.

— * **Prokuratorya** w Pile przeznaczyła 800 m. nagrody za wyśledzenie zbrodniarza, który podłożył ogień w Niezychowie we wrześniu br.

— * **W Cerekwicy** umarł w kwietniu br. 70 letni urzędnik Józef Świergocki, urodzony w Biega...

nienie w powiecie pleszewskim, nie pozostawiając żadnych krewnych. Sąd pleszewski zatem wzywa nieznanych onego spadkobierców, ażeby się zgłosili na termin 22. lipca p. r. w sądzie pleszewskim, poczem gdyby się nikt nie zgłosił, majątek po nieboszczyku przypadnie fiskusowi.

—* **Seminaryum** nauczycielskie w Kcyni rewidował 25. i 26. bm. radzca ministerstwa Wetzold z Berlina, poczem ma nastąpić obsadzenie posady dyrektora przez nauczyciela, który obecnie zastępuje ks. dyrektora Kubowicza, złożonego z urzędu w drodze dyscyplinarnej.

— * **W Sarnowie** poświęcono bez księdza, jak pisze „Posenerka“, nową szkołę katolicką, w obecności radzcy ziemiańskiego i wielu nauczycieli, władz państwowych i miejskich, i ojców rodzin. Mowę poświęcającą miał powiatowy inspektor szkólny Wenzel z Rawicza na tekst „Tu jest Chrystus!“ Radzca ziemiański wzniósł zaś okrzyk na cześć cesarza. Nowa szkoła podzielona jest na 3 klasy, mieści 3 wygodne pomieszkania nauczycielskie i kosztuje 40 tysięcy marek.

— * **W „Dzien. Pozn.“** przypominają, że nakładzcy liberalnych pism niemieckich na Górnym Szląsku, podali jeszcze w roku zeszłym zażalenie do ministerstwa, aby przynajmniej za liczne ich zasługi w niemczeniu Górnego Szląska nie psuto im interesów pozwalaniem na to, ażeby dzienniki powiatowe przyjmowały prywatne inseraty, im kulturnikom chleb odbierając. Rząd nie przystał jednak na to żądanie, ale rozporządził, ażeby dochód za inseraty umieszczane w dziennikach powiatowych, nie wpływał do kieszeni układających te pisma sekretarzy powiatowych, ale do kas komunalno-powiatowych.

— * **Z Opola** na Szląsku przybyło w Obornickie na żniwa 50 robotników, tak mężczyzn jak i kobiet. W zeszłą niedzielę powrócili już do domu.

— * **W Świdnicy** na Szląsku zawiązało się stowarzyszenie antysocyalne i uchwaliło wybudować tamże dom roboczy, w którymby się przytulisko i lokal zebrań dla robotników mieścił. Pieniądze potrzebne na tę budowę postanowiono zebrać za pomocą drobnych akcyi, na 15 mrk. każdą. W inny sposób postanowili stowarzyszeni nie zwalczać już socyalizmu, ponieważ ich od tych usiłowań nowa ustawa uwalnia. Bardzo to wygodnie spuszczać się w tym względzie na prawo i policyą—ale czy rozsądnie i skutecznie wątpić można.

— * **„Krygerferajn“** w Katowicach, na Górnym Szląsku, wykluczył ze swego grona kupca Wróblika, ponieważ tenże na posła katolika głosował. Przewodniczący owego ferajnu ośmielił się przytem nazwać katolików osobistemi nieprzyjaciołmi cesarza. Kupiec Wróblik odpowiedział na ten wyrok nader spokojnie, zostawiając ocenienie tego kroku krygerferajnu publiczności. Jest to nowy dowód na to, że dla katolików nie ma miejsca w żadnych landwerferajnach i krygerferajnach.

— * **W Suminie**, w powiecie starogardzkim, w Prusach Zachodnich, zastrzelił się w tych dniach były porucznik Plehn, protestant, właściciel dóbr Sumina, Lip, Wygody, Brzeźna itd., bardzo majętny i nader szanowany człowiek. Przyczyna samobójstwa nie znana.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 30. październ.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. [illegible]	[illegible]
Pszenicy	8	80	8	15	7	50
Żyta	6	30	5	90	5	70
Jęczmienia	6	70	6	—	5	70
Owsa	6	60	5	60	5	10
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
- na paszę	6	20	6	10	6	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	[illegible]
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30
Łubin żółty	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
- niebieski	[illegible]	40	3	20	3	—

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 50,50 mk., na październik 50,50 mk., listopad 47,80 mk., grudzień 47,80 mk., styczeń 00,00 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 49,80 mk.

O k o w i t a w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 30. października.

Poznańskie listy zastawne	94,60.
Poznańskie listy rentowe	95,10.
Austryjackie banknoty	171,60.
Rosyjskie banknoty	200,25.

Wrocław, 29. październ. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
- żółta	15	40	17	—	14	40
Żyto	13	20	12	30	11	60
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	40	11	30	10	50
Groch	16	—	14	80	13	40

Nakładca Dr. Ro[illegible] w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I p[illegible]